Nr. 51. Dnia 20 lutego. Czwartek. Dnia 8 (20) lutego 1890 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a, nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Leona Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 8.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 26 r.	Poniedz.:	Macieja Apostoła.
Piątek: Maksymjana B.	Zachód " 5 " 20.	Zachód " 8 " 7 w.	Wtorek:	Zygfryda B.
Sobota: Katedry św. Piotra.	Długość dnia godzin ... 10 " 12.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.	Środa:	Aleksandra B.
Niedziela: Romany P.	Przybyło " " 2 " 34.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4 R.	Czwartek:	Leandra B.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomiła, jutro Onosławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji IV-ej rzemieślniczej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.— 7½ wieczorem.) — Posiedzenie członków komisji I-ej ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—8 wieczorem.)

Wybory: Wybory na starszego, podstarszego i ich zastępców zgromadzenia kupców m. Warszawy. (Sala posiedzeń magistratu—6 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa rzeźb konkursowych. (Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów. (Salon artystyczny Krywulta w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 5-ej po południu.) — Wystawa obrazów. (Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy, Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa nasion. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: W i e l k i: dziś „Nanon" (po dawnych, niższych cenach), jutro „Aida" (pierwszy występ gościnny panny Pauliny Rossini, oraz p. Eugenjusza Salto); — R o z m a i t o ś c i: dziś „Szach i mat", jutro „Przed ślubem" (wznowienie); — M a ł y: dziś przedstawienie zawieszone, jutro „Nitouche". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2798 kop. 5. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż ministerjum komunikacyj opracowało szczegółowy projekt uregulowania t. zw. progów na Dnieprze.

= W rozkazie p. o. oberpolicmajstra zamieszczono, co następujące: „Podczas nieobecności w Warszawie inspektora urzędu lekarskiego, d-ra Troickiego, kupiec Bruno Kecler otrzymał z urzędu lekarskiego pozwolenie na sprzedaż oleju kokosowego, jako środka niezawierającego szkodliwych dla zdrowia części składowych. Tymczasem na zasadzie uwagi po 43 § ust. lek. zarządy lekarskie gubernjalne mogą wydawać pozwolenia na sprzedaż różnych środków nielekarskich, z warunkiem jednak, aby skład oraz sposób fabrykacji poprzednio był szczegółowo zbadany i aby cel, do którego środki te są przygotowywane, był urzędowi wiadomy; tymczasem z przedstawionych akt przekonałem się, iż przy wydaniu pozwolenia p. Keclerowi urząd lekarski pomieniony przepis pominął i nie dopełnił zastrzeżonych warunków; wskutek tego polecam komisarzowi cyrkułu zamkowego wydane p. Keclerowi pozwolenie odebrać i przesłać je do urzędu; niezależnie zaś od tego, na powyżej przytoczone okoliczność zwracam uwagę p. Bernarda, lekarza miasta, który podówczas pełnił obowiązki inspektora urzędu lekarskiego".

= Przyłączone do Warszawy przedmieścia Pragi: Nowa Praga, Szmulowizna, Targówek i Kamionka, jak się dowiadujemy, nie będą stanowiły oddzielnego cyrkułu policyjnego, lecz zostaną przyłączone do cyrkułu XII-go praskiego. Rozumie się, personel biurowy cyrkułu praskiego zostanie odpowiednio powiększony liczbą urzędników etatowych i djetarjuszów, kontygens zaś policyjny o jednego oficera (drugi pomocnik komisarza cyrkułu), 10-ciu rewirowych (na Nowej Pradze 6-iu, na Szmulowiźnie z Targówkiem 3-ch, Kamionce 1), wreszcie około 24-ch policjantów, z których kilku młodszych rewirowych pozostanie przy kancelarji cyrkułowej, a reszta strażników umieszczoną zostanie w budkach, z których 4 staną na Nowej Pradze, 2 na Szmulowiźnie, a 1 w Kamionce. Popisowi, przemieszkujący na tych przedmieściach, powołani zostaną do odbycia powinności wojskowej wraz z popisowymi IV-go rewiru poborowego m. Warszawy, składającego się z cyrkułów X-go nowoświeckiego i XII-go praskiego. Formalności meldunkowe, rządcowstwa domów, księgi ludności stałej i niestałej, numeracja posesyjna domów, nazwanie ulic i ustanowienie stróżow i list lokatorskich na tych przedmieściach zostaną dokonane jeszcze w ciągu r. b.

= P. prezydent miasta zezwolił dzierżawcom straganów za Żelazną Bramą i na Starem-Mieście, handlującym rybami w czasie wielkiego postu, handlować do godziny 6-ej po południu, z warunkiem zachowania jaknajwiększej czystości i porządku, polecając nadzór nad tem służbie targowej.

= Ze sprzedaży patentów przemysłowych i handlowych na r. b. wpłynęło na rzecz skarbu po dzień 13-ty b. m. łącznie z dodatkową opłatą rs. 570,190 kop. 5; więcej, niż w r. z. po tę datę o rs. 134,067 kop. 13. Z powyższej sumy procentów na rzecz kasy miejskiej pobrano rs. 98,712 kop. 10 — więcej, niż w r. z. o rs. 19,051 kop. 30. Niedoboru za lata 1885 i 1886 wpłynęło rs. 22,002 kop. 27.

= Od komitetu cenzury otrzymujemy, co następuje: Była nauczycielka klasy przygotowawczej gimnazjum żeńskiego w Płocku, Olga Wysocka, russka i wyznania prawosławnego, znajduje się, jak wydrukowano w n-rze 39-ym gazety *Kurjer Warszawski*, nie jako nauczycielka, lecz jako uczennica klasy pedagogicznej na oddziale francuskim; wykładającymi w obydwóch oddziałach, francuskim i niemieckim tej klasy są, jak to być powinno, profesorowie i lektorowie uniwersytetu i w ogóle ludzie, mający wyższe stopnie naukowe i specjalne wykształcenie, nie zaś nauczyciele lub nauczycielki klas przygotowawczych gimnazjum".

= Dowiadujemy się, że nabyta przez p. J. Blocha nieruchomość po byłej fabryce tabacznej „Union" dotychczas nie zmieniła właściciela i nie przestała być własnością tegoż p. Blocha.

= Zwracamy uwagę, iż od dnia dzisiejszego zaczynamy podawać stale w dziale targowym wykaz towarów, wysyłanych za granicę przez komorę celną w Mławie.

= Malarz Jan Rozen wyjechał do Monachjum.

= Pierwsza Pasja.

Pierwsze nabożeństwo wielkopostne, zwane Pasją, odbyte w dniu wczorajszym w kościele pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, zgromadziło niezwykłą liczbę pobożnych.

Fala ludu, nie mogącego się dostać do przepełnionej świątyni, zalegała placyk przed kościołem.

= Wystawa wielkopostna.

Sprowadzony specjalnie na czas wielkopostny obraz Gabrjela Maxa p. t. „Spełniło się" umieszczono w salonie Krywulta.

Obraz ten ma być nabyty przez jednego z obywateli dla nowobudującego się kościoła na Pradze, o czem zawiadomiono twórcę obrazu.

= Wystawa prób i wzorów.

Na ostatniem posiedzeniu członków delegacji wystawy stałej prób i wzorów, odbytem w dniu 17-ym b. m., postanowiono otworzyć na użytek publiczny pomienioną wystawę w dniu 1-ym kwietnia r. b.

Delegacja rozpoczyna przyjmować okazy, przeznaczone na wystawę, począwszy od d. 21-go b. m.

---

59)

ONA.

POWIEŚĆ

przez

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Dalszy ciąg.)

— Ile masz lat, Kostusiu?—spytał

— Dwadzieścia.

— A wiesz, że ładna jesteś i możesz łatwo w głowie zawrócić. Cóż? Nie podziękujesz mi za komplement?

— Gdyby mi pan powiedział, żem dobra, to bym podziękowała. Że ładne — mówi codzień słońce kwiatom, ptakom, muszkom, wszystkiemu, co duszy niema i co ginie każdej jesieni.

— Nim się duszę zobaczy, widzi się piękność. Jedno drugiego nie wyklucza. No przyznaj się, że ci Sewer częściej mówi, żeś ładna, niż żeś dobra.

— Ale żebym duszy nie miała i jego dusza nie była moją, gdzieby on był, a gdzie ja!—szepnęła, zapominając się, że do pana mówi... sługa.

Ale on dawno o tem nie pamiętał i z odcieniem zawiści, spytał:

— Bardzo go kochasz?

— Jak życie ludzie szczęśliwi!- odparła spokojnie.

Pan się powoli obrócił. Ciekawy był, jak teraz wygląda ten człowiek, który przecież musiał słyszeć słowa Kostusi.

Strażnik siedział nad wodą pochylony, i ręką łowił pływające rośliny, uśmiechając się, gdy którą uchwycił, i wciągając zdobycz do łodzi. Zmęczony był i oblepiony drobniutką rzęsą! Dzika mięta, której stos miał pod nogami, roztaczała mocną woń!

Pan Michał zaczął mu się przypatrywać bacznie i poważnie. Myśl jakaś niejasna jeszcze była w jego wzroku, badanie, ciekawość, zdziwienie. Umilkł, tknięty nagle przypuszczeniem nadzwyczajnem. Człowiek ten nie słuchał widocznie ich poprzedniej rozmowy, ani rozumiał nic. Absorbowało go dziecinne zajęcie.

— Sewer—ozwał się głos Kostusi—co ty robisz! Zamoczysz dywan pana. Zaraz mi wyrzuć to wszystko, i nie rób więcej! Nie rób, Sewer — powtórzyła.

Strażnik, swoje imię posłyszawszy, podniósł na nią oczy przestraszone, niepewne, jak ktoś nagle przebudzony, albo nieco głuchy. Zaruszał ustami, ale nie wydał dźwięku i z biernem, zwierzęcem posłuszeństwem, spełnił żądanie. Pęk mięty plusnął w rzekę, zapachniał na pożegnanie i wplątał się między łozy. Sewer patrzał tam i tak pozostał nieruchomy, zgarbiony, z obwisłemi ramiony, jakby drzemał.

Pan Michał ciągle się mu przypatrywał, już teraz nie ciekawie, ale z natarczywością. Zagadka jakaś, tajemnica wychylała mu się z zachowania tych ludzi względem siebie. A kobieta tymczasem zwróciła łódź na jeden z tysiącznych zygzaków wodnych, przerzynających Temrę, i opowiadała, to lub owo wskazując.

— Tu, panie, wiosną tokowały cietrzewie, teraz już małe wodzą starki. Pozawczoraj spotkałam dwa stada, po piętnaście sztuk naliczyłam. Żerowały po wrzosach, a takie nietrwożne, żem ręką jednego pojmała. Może pan zechce przybić i polować!

— Nie, potem—odparł obojętnie.

Mijali przestrzeń płaską, łysinę wśród boru, pokrytą oczeretem, kępami, bagnem. Woda w tem miejscu bura, nieprzezroczysta wyglądała, jak szmat pomyj.

— Tu i zimą lodu nie było—mówiła Kostusia,— kaczek po kępach w trzcinie niezliczone roje. Zimowały one tutaj.

— Wiem—mruknął pan.

— Są głuszce i jarząbki w gąszczach, po jagodnikach—mówiła dalej. Są bekasy i hryce na skrajach przy błocie. Wiosną co tu za gwar był, dniem i nocą nigdy nie przerwany. Sewer się nauczył każdego ptaka naśladować.

— Że też was dotychczas komary nie zjadły—zawołał pan, zapalając cygaro i spoglądając na wsze strony.—Tych ptaków to chyba tu najwięcej.

— Dokuczają... — spokojnie potwierdziła Kostusia—wiosną więcej było!

Sewer spoglądał na cygaro pana i dym chciwie wciągał w nozdrza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Osoby, które zadeklarowały swój udział w rzeczonej wystawie, a nie wniosły jeszcze opłaty, proszone są o szybkie jej wniesienie na ręce zarządzającego wystawą.

= Sprawy dobroczynne.

Wczoraj na posiedzeniu wydziału egzaminacyjnego i wsparcia Towarzystwa dobroczynności wyznaczono następujące wsparcia:

Z zapisu ś. p. Tekli Rapackiej dla nauczycielek 19 rs., czterem osobom z zapisu dla szwaczek 10 rs., z zapisu ś. p. Klembowskiego postanowiono udzielić 120 rs. zasiłku dla zubożałej rodziny, obarczonej dziećmi; zakwalifikowano do zakładu starców i kalek 6 niewiast.

Na ręce prezesa wydziału egzaminacyjnego Towarzystwa dobroczynności, p. Franciszka Rydzykowskiego, złożono od pani Czarnockiej, przełożonej zakładu naukowego 30 rs., z przeznaczeniem kwoty tej na bezpłatne obiady, wydawane ubogim w kuchni przy ulicy Drewnianej nr. 11.

Do grona członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu VII-go oddziału II-go zaproszoną została p. Wanda Płaczkowska.

= Klocki.

Tradycyjne klocki popielcowe już coraz bardziej wychodzą z użycia.

W dniu wczorajszym można je było widzieć tylko na ubraniach kobiet z warstwy uboższej, gdy jeszcze przed kilkoma laty dostawały się i osobom z „lepszej klasy”.

Tylko w dzielnicy staromiejskiej, a zwłaszcza na samym rynku mnóstwo uliczników czyhało na „panny” i „kawalerów”, czyniąc zadość wymaganiom tradycji.

= Przed zebraniem.

Za kilka dni odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego „Merkury”.

Obrady stowarzyszonych przechodziły lat dawnych bardzo spokojnie, obecne jednak zebranie powinno zainteresować żywiej uczestników z uwagi na, mający być przedmiotem obrad wniosek pięciu członków, dążący do unormowania przypadającej zgodnie z ustawą dywidendy.

Wiadomo, że stowarzyszenie „Merkury”, jako odbiorca poważny, korzysta u kupców z większego niż inni kupujący rabatu, ceny zaś w sklepach stowarzyszenia, jak o tem przekonywają rachunki, są zwykle wyższe od cen na mieście.

Jeżeli dodamy do tego niewątpliwe oszczędności na administracji i dogodności, wynikające z przysługującego stowarzyszeniu kredytu, nie trudno będzie zrozumieć, dlaczego zyski stowarzyszenia przenoszą zysk każdego innego kupca.

Jest to wynik pomyślny, ale też bardzo naturalny, tem trudniej przeto zrozumieć przychodzi obojętność uczestników na sprawy towarzystwa.

Obecne zebranie przekona ich, że udział w posiedzeniach ogólnych nie jest bez korzyści, że dywidenda może być bardzo znaczną, potrzeba tylko większej dbałości stowarzyszonych o dobro instytucji.

= O mostek.

W odpowiedzi na podanie, złożone magistratowi tutejszemu przez kolonistów Saskiej kępy, otrzymali oni zawiadomienie, iż magistrat chętnie udzieli potrzebnego do budowy mostka budulcu, kosztów jednak jego wzniesienia ponosić nie może.

Ponieważ zaś pośród kolonistów nie znalazł się nikt, ktoby koszta owe ponosić pragnął, przeto istnieje uzasadniona obawa, iż w chwili roztopów mieszkańcy Saskiej kępy, wobec zniesienie mostka drewnianego, zupełnie od miasta odcięci zostaną.

Nowy mostek, jaki ma być wzniesiony z początkiem wiosny, ustawiony będzie znacznie bliżej, niż poprzedni, bo prawie wprost zabudowań praskiego oddziału straży ogniowej.

= Album wadowickie.

Sprawa emigracyjna, sądzona obecnie w Wadowicach, doczekała się własnego albumu, którego egzemplarz nadesłano nam z Krakowa.

Album to nosi nazwę „Proces wadowicki w scenach i obrazach”, a zawiera liczne rysunki Stachurskiego, oraz opisy pióra jednego z prawników, uczestniczących w sprawie.

Tekst jest podwójny: polski i niemiecki.

= Niezwykły warunek.

Stary a bogaty kawaler, pan T., mający trzech synowców, dawno już zapowiadał, że cały swój majątek zapisze wnukowi stryjecznemu.

Na nieszczęście młodzi panowie T. mieli same córki i ani jednemu z trzech w okresie mniej więcej dziesięcioletnim syn się nie urodził.

Nareszcie przed czterema laty najmłodszy synowiec, dzierżawiący majątek donacyjny za Wisłą, zawiadomił stryjaszka i braci, że przyszedł na świat potomek męzki.

Uszczęśliwiony z wnuka p. T[illegible]ymał słowa i, umierając, cały majątek Karolow[illegible]pisał.

Teraz jednak podstęp się wydał, [illegible]aństwo T. córeczkę podali za syna.

Podstęp ten na nic się nie przydał, testament bowiem wobec nieistnienia osoby obdarowanej staje się nieważny.

Nadto p. T. za ukrywanie płci dziecka został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Z piwnicy domu nr. 61 przy ul. Twardej Janowi Osiejewskiemu skradziono zapasy produktów, które podczas rewizji odnaleziono w sąsiedniej piwnicy.—Mieszkańcowi Grójca Nysłowi Kurc z wozu na placu Grzybowskim skradziono palto; kradzieży dopuścił się złodziej pobytowy Kucharski, którego z łupem ujęto. — Mieszkańcowi wsi Groszki, pow. nowomińskiego, Rakowskiemu skradziono parę koni wartości 160 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Oboźnej nr. 3 Andrzejowi Fitze, Z otworzonego wytrychem poddasza skradziono bieliznę z cyframi L. A. F. wartości 80 rs. — Z mieszkania Julji Dobrowolskiej przy ul. Złotej nr. 38 skradziono broszkę złotą i 5 łyżeczek srebrnych wartości 54 rs. — W ogrodzie botanicznym przed kilkowa dniami skradziono z parkanu żelaznego 25 sztuk prętów. — Matyldzie Rubin zamieszkałej przy ul. Twardej nr. 40 skradziono futro i żakietkę damską na sumę 75 rs. — Sewerynowi Redlichowi zamieszkałemu przy ul. Zielnej nr. 15, w przejściu przez ul. Podwale skradziono zegarek złoty wartości kilkudziesięciu rs. — Z przedpokoju dra Klauzińskiego przy ul. Widok nr. 22 p. Heljodorowi Popróżeńko skradziono palto wartości 50 rs. — Z piwnicy domu nr. 10 przy ul. Skórzanej Chindzie Fejntuchowej skradziono dwa worki cytryn, z któremi zatrzymano Józefa Nowaka.—Teofili Zaręba zamieszkałej przy ul. Sapieżyńskiej nr. 7 skradziono gotówki 39 rs. i pud słoniny; kradzieży dopuścił się Józef Ostrowski, którego ujęto.

= Manjak.

Nocy wczorajszej Antoni Kuźmiński, robotnik z fabryki papieru, chwilowo u rodziców przebywający, w mieszkaniu ich na Szmulowiźnie powiesił się.

Dzięki rychłemu dostrzeżeniu wypadku, K. został uratowany.

W kilka godzin później, około 7-ej rano, Kuźmiński powtórnie usiłował odebrać sobie życie przez otrucie zapałkami.

Manjaka samobójczego i tym razem uratowano.

Kuźmiński liczy 27 lat wieku i po niedawno przebytym tyfusie cierpi na umyśle.

= Rozhukany wół.

Prowadzony przez 16-letniego terminatora rzeźniczego, Wacława Chybko, wół wyrwał się za rogatkami powązkowskiemi.

Rozhukane zwierzę przewróciło Marjannę Brodowską i córkę jej, 12-letnią dziewczynkę.

Sama Brodowska, oprócz bolesnego obrażenia boku, ważniejszego szwanku nie doznała.

Natomiast dziewczynka ma złamaną nogę i ciężko uszkodzoną klatkę piersiową.

= Przejechanie.

Powożący wozem roboczym Wolf Róża ze Szmulowizny, na rogu ul. Trębackiej i Wierzbowej najechał na Tomasza Czerwińskiego, zamieszkałego przy ul. Niskiej pod nr. 68-ym.

Cz., z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Wściekły pies.

Wczoraj w południe, w dziedzińcu domu pod nr. 44-ym na Krakowskiem Przedmieściu, pies Feliksa Sakowskiego, zamieszkałego przy tejże ulicy pod nr. 50-ym, pokąsał 8-letniego syna służącej, Piotra Czyżewskiego.

Psa odesłano bezzwłocznie do weterynarza Tomaszewskiego, który orzekł, iż zwierzę jest wściekłe.

Pokąsanego chłopca odesłano natychmiast do dra Bujwida, a psa do czyściciela miasta.

= Mogiłka.

Wczoraj po południu stójkowy cyrkułu powązkowskiego, przechodząc ulicą Zaokopową, zauważył usypaną mogiłkę.

Po rozkopaniu ziemi znaleziono zwłoki pięciomiesięcznego dziecka.

Ciało dziecka, owinięte było w gałgan biały, na którym były cyfry „F. P. nr. 6”.

Zwłoki dziecka odesłano do domu przedpogrzebowego.

= Drobne pożary.

Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem w domu Malberga pod nr. 65 przy ul. Nowolipie w suterenie, zamieszkałej przez Moszka Majzlera, zapaliła się pościel.

Ogień powstał wskutek rozbicia lampy.

Ugasili go topornicy oddziału nalewkowskiego.

Czwarty oddział straży zwrócono z drogi.

Dziś o godz. 1-ej w nocy znów wskutek silnego napalenia w piecu zapaliła się belka u sufitu w składzie piwa z browaru Kijoka pod nr. 26 przy ulicy Bednarskiej.

Ogień ugasili topornicy oddziału ratuszowego.

+ Na reparację szosy warszawsko-wilanowskiej wyasygnowano sumę rs. 3,815 na reparację mostów i dróg 1-go rzędu w obrębie pow. włodawskiego rs. 6,540.

+ Reforma.

W dziennikach russkich coraz częściej zdarzają się wiadomości o przemianie szkół realnych na szkoły rzemieślniczo-techniczne nowego typu.

Tak np., według doniesienia dzienników petersburskich, reformie ulegnie szkoła realna w Niżnim-Nowogrodzie.

Na wzniesienie budynku, utworzenie laboratorjów, pracowni, etc., miasto asygnowało poważną sumę 124,000 rs. jednorazowo i zapewniło roczną zapomogę w sumie 3,000 rs.

+ Zgromadzenie.

Na zgromadzeniu stowarzyszenia kupców miasta Piotrkowa, w d. 6-m b. m. uchwalono pomiędzy innemi wyjednać u magistratu, aby ten ściągnął z kupców do posyłania praktykantów do szkoły handlowej i opłacania za to odpowiedniej należności, tudzież przyjęto zasadę, że zgromadzenie nie będzie wypisywało na subjekta nikogo, kto w czasie właściwym nie został wpisanym na ucznia.

Zgromadzenie to posiada kapitał w wysokości rs. 1901 kop. 85.

+ Z przemysłu.

Wielka garbarnia niemca Szopena, na Łukiszkach w Wilnie, przeszła w tych dniach na własność p. Sokolnickiego.

Ten ostatni przez kilkanaście lat kierował ową garbarnią i jemu to zawdzięcza ona swój rozwój.

P. S. zapłacił za nią 123,000 rs., roczny obrót garbarni wynosi 125,000 rs.

Fabryka zatrudnia 70 robotników.

+ Nowa fabryka.

W Łodzi rozpoczętą będzie wkrótce budowa wielkiej fabryki rękawiczek.

Właścicielami fabryki będzie kilka przedsiębiorców, a pomiędzy nimi czterech fabrykatów zagranicznych.

+ Polowanie.

Grono wybornych myśliwych, składające się z pp. Ksawerego hr. Branickiego, przyrodnika J. Sztolcmana, Al. Szwedego, Karola Temlera, Nagórki itd., polowało w ostatnich dniach na terytorjum Kabat i Chojnowa, własności hr. Augustowej Potockiej.

W 14 fuzyj ubito na Kabatach 64 zające, 8 lisów i 1 kozła, na Chojnowie zaś 34 zające, 2 lisy i 4 kozły.

+ Na zakąskę.

Dzienniki odeskie opisują następujący fakt, jaki się zdarzył w jednej z drugorzędnych restauracyj w Odessie.

Dwóch mahometan, poddanych tureckich, Jus. i K., udali się wspólnie do restauracji.

Zapraszającym był Jus.; ponieważ amfitrjon ograniczał się tylko na „fundowaniu” napitków, a H. widocznie miał ochotę przekąsić, przeto zwrócił się do Jus. z wyrzutem:

— Cóż to, nie będziemy nic jedli? Głodny jestem, i jak się rozgniewam, to zakąszę twoim nosem...

— Owszem, możesz zakąsić! — odrzekł żartobliwie Jus.

Nie przewidywał jednak, aby żart miał przestać być żartem.

Tymczasem pijany już dobrze H. rzucił się na Jus. i naprawdę odgryzł mu kawałek nosa.

Pijanego turka osadzono w areszcie.

+ Ojcobójstwo.

Na drodze, wiodącej do Krajowszczyzny, pomiędzy Mołodeczną a Gródkiem, znaleziono trupa starego włościanina ze wsi sąsiedniej z roztrzaskaną głową.

Starzec leżał rozkrzyżowany, z twarzą ukrytą w śniegu, na którym rysowała się czarna plama krwi.

Widocznie cios zadany był z tyłu.

Dzięki energji policji zabójca w parę dni został wykryty i aresztowany.

Okazał się nim własny syn zamordowanego.

Zbrodniarz nie zapierał się wcale, oświadczając tylko, iż morderstwo pełnił bezmyślnie, idąc ślepo za rozkazem matki.

Ojciec był stary i do pracy niezdolny, zresztą upijał się często; matka zawsze narzekała na starego „darmozjada”.

W dzień zbrodni, gdy ojciec z synem wybierali się pieszo do miasteczka, matka rzekła do syna: „Nie ma co zwlekać, czas już raz skończyć ze starym” i wymownym gestem wskazała synowi siekierę.

Zostawione na miejscu przestępstwa rękawice i siekiera ułatwiły odkrycie zbrodniarza.

Matka i syn osadzeni zostali w więzieniu.

+ Napad.

Niedawno na dom słynącego z zamożności parocha wsi Grabów, w pow. rowieńskim, napadło kilku opryszków.

Gospodarz wskutek pogróżek wydał im klucze, lecz miejsca, w którem ukrył pieniądze, nie wskazał.

Opryszkowie rzucili się więc na gospodynię domu i chcąc zmusić ją do oddania pieniędzy, piekli ją rozpalonem żelazem.

Nieszczęśliwa, wydawszy jęk boleści, padła bez przytomności i to właśnie ocaliło ją, męża i pieniądze.

Złodzieje, zabrawszy tylko rs. 25, zbiegli i dotąd mimo energicznego śledztwa nie zostali wyszukani.

Pieniądze ukryte były w garnku, umieszczonym pod kanapą w rogu pokoju.

+ Kradzież leśna.

W lesie rządowym we wsi Kaczka, w pow. iłżeckim, przyłapany został przez strażnika na kradzieży drzewa włościanin Filarski ze wsi Mostki.

Ponieważ Filarski nie chciał ustąpić i odgrażał się strażnik użył broni palnej.

F. padł rażony kulą.

Strażnik, Jedynak, zbiegł z bronią.

† Zbrodnia.

We wsi Chlewiska, w pow. koneckim, zamordowany został niedawno 60-letni włościanin, Jakób Ertel.

Zabójców: Józefa i Andrzeja Sochackich ze Stefankowa, tudzież Zdziechowicza, robotnika Ertla, uwięziono.

† Tajemnicze morderstwo.

Żandarm ze stacji Porzecze, kolei warszawsko-petersburskiej, śpiesząc o zmierzchu na swe stanowisko w chwili nadejścia pociągu, spotkał na drodze tuż około stacji jednokonne sanki, wlokące się powoli.

W pół leżący na nich podróżny zdawał się pogrążonym w śnie głębokim.

Lejce ciągnęły się po śniegu.

Żandarm w obawie, aby koń luźnie puszczony nie wszedł na tor kolejowy, zaczął wołać na podróżnego, usiłując go zbudzić, gdy jednak nawoływania okazały się daremnemi, podbiegł do sań, chwytając podróżnego za ramię.

Zaledwo się jednak dotknął zlodowaciałej ręki, spostrzegł ze zgrozą, iż podróżny śpi snem wiecznym i zbudzić się nie może.

Był to znany w okolicy starozakonny, rozwożący zwykle piwo jednego z browarów grodzieńskich.

Ciężka rana na głowie, oraz krew skrzepła, którą ciało i sanie były zlane, świadczyły o dokonanem morderstwie.

Popełnione ono było w celu grabieży, gdyż kieszenie denata były starannie opróżnione.

† Pożar.

W d. 22-gim z. m., w nocy, we wsi Okalewko, w pow. rypińskim, spaliło się 5 domów włościańskich i 12 budynków gospodarczych, ubezpieczonych na 1,870 rs., oraz inwentarz żywy i ruchomości nieubezpieczone na sumę 930 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Potwory.

Nowe odkrycia.

W chwili oddania wczorajszego numeru pod prasę doniesiono nam o odkryciu nowych ofiar potwornych zbrodniarzy z ulicy Siennej.

Pospieszyliśmy na miejsce, gdzie czekały tłumy ludzi.

Istotnie wydobyto sześć trupów dziecięcych.

Stało się to w sposób następujący.

Do szewca Kralla, mieszkającego w sąsiedztwie, wszedł w odwiedziny młody 18-letni czeladnik mularski, Stanisław Kamiński.

Rozmawiano o Skublińskiej i wykrytej zbrodni.

Czeladnik w towarzystwie Kralla udał się na podwórze spalonej posesji, gdzie szczegółowo wszystko oglądał.

Sprytny mularczyk zajrzał nawet do otwartej komórki, znajdującej się tuż przy ustępach.

Stróż Brudas, który występuje w roli *cicerona* oznajmił, że to właśnie komórka Skublińskiej.

— Kiedy tak, może i tu chowała trupy—odezwał się Kamiński.

— Ale cóż znowu!—odparli stróż i rządca, niedowierzając, aby zbrodniarze mogli się narażać na podobne niebezpieczeństwo.

— Tu jednak, w murze przyległej posesji, do której komórka była przybudowaną, znać świeże wyjmowanie cegieł—wyrzekł mularz ze stanowczością specjalisty w takich rzeczach.

— Zresztą sprobujmy—dodał zabierając się szybko do roboty.

Zaledwie odrzucił parę tylko zasuniętych cegieł, gdy ukazał się otwór.

Po chwili wydobył zeschły nagi trup niemowlęcia.

Świadkowie odkrycia wydali okrzyk zgrozy.

Wkrótce Kamiński wydobył drugiego trupa, jeszcze bardziej zeschniętego.

Dzielny czeladnik, którego sprytowi i pomysłowości zawdzięczać należy odkrycie, nie poprzestał na tem.

Rozglądając się w komórce bez podłogi, dostrzegł ślady niedawnego kopania ziemi.

— I tu trzeba szukać! — zawołał, żądając łopaty.

Teraz już po świeżem odkryciu wszyscy uwierzyli w Kamińskiego.

Nie trzeba zresztą było kopać głęboko.

Po kilku odrzuceniach ziemi ukazał się trup dziecka.

— To już trzeci! — rozszedł się okrzyk wśród tłumu.

Znów jedno poruszenie łopatą i nowy trup niemowlęcia.

Wydobyto jeszcze dwa, czyli zakopanych cztery, a z otworu w murze dwa.

Kopano jednak dalej we wszystkich kierunkach i każdy po kolei wyręczał dzielnego Kamińskiego.

Więcej już przecie nie znaleziono.

W najobojętniejszem sercu na widok tych nowych ofiar zawrzało oburzenie przeciw potwornym zbrodniarzom.

Trupy tych sześciu niemowląt nie uległy zupełnemu rozkładowi.

Widok tych ofiar czynił na nas wrażenie maleńkich zeschniętych mumij.

Liczna falanga kobiet szlochała nad zwłokami niemowląt, które umieszczono w szopie na klucz zamykanej, aż do dalszej decyzji sędziego śledczego.

Tym sposobem do dnia dzisiejszego ujawniono aż 14 ofiar Marjanny Skublińskiej i jej towarzyszek!

Przechodzi to granice wszelkich zbrodni, jakich się ostatniemi czasy w Warszawie dopuszczono.

„Na garnuszek".

Zwiedzając wczoraj szczegółowo miejsce pogorzeli i zbrodni, staraliśmy dowiedzieć się o sposobie życia całej szajki pod firmą „Marjanna Skublińska i spółka."

Dzielnica, będąca siedliskiem tych potworów, znajduje się na końcu miasta i zamieszkała jest przez ubogą ludność, mieszczącą nieraz po kilka rodzin w jednej izdebce.

Oburzenie wśród tej ludności jest wielkie.

Jedna z kobiet oznajmia nam, że także przyjmuje dzieci „na garnuszek" (utarte wyrażenie dla oznaczenia powierzania niemowląt przez matki, nie mające pokarmu, pewnym kobietom za opłatą), lecz nadmienia:

— Żadnego jeszcze dziecka nie umorzyłam głodem i mam sumienie spokojne.

Co do Skublińskiej opowiadano nam takie szczegóły:

Pozostawała ona w ciągłych stosunkach z faktorami i faktorkami, którzy znosili dzieci.

Pobierano opłatę rozmaitą.

Jeżeli Skublińska w danej chwili miała dosyć niemowląt, drożyła się, w przeciwnym razie i za kilka rubli godziła się „wychowywać" dziecię...

Faktem jest, że na ośmioro dzieci, jakie jednocześnie były, kupowała od mleczarki z ulicy Śliskiej zaledwie pół garnca mleka zbieranego, wątpliwej wartości.

Przy takiem pożywieniu, nawet bez użycia środków gwałtownych, niemowlęta musiały umierać najstraszniejszą, bo głodową, męczeńską śmiercią.

Handlarz jeden, który niedawno, mając interes do Jana Kubki, zięcia Skublińskiej, zaszedł do tej nory na facjatce, opowiadał, że kwilenie tych zagłodzonych dzieci najtwardsze serce mogło poruszyć.

Wogóle oddawanie dzieci „na garnuszek" wśród uboższej ludności jest przyjęte, lecz trudno przypuścić, aby kobiety, zajmujące się tym procederem, mogły utrzymać nietylko siebie, lecz całą rodzinę.

Tymczasem Skublińska żywiła i utrzymywała przy sobie łącznie z dziećmi własnemi aż 12 osób.

Między tymi gorliwymi ajentami Skublińskiej byli: zięć jej Kubka, szwagier Zdanowski i młodzi *quasi* wyrobnicy: Wiatka, oraz jego towarzysz, którego nazywano Ziutkiem, obaj liczący niespełna po 20 lat wieku.

Fotografje.

Ze zdumiewającą istotnie szybkością zakład fotograficzny Mieczkowskiego zrobił odbitki zdjęć fotografowanych wczoraj zbrodniarzy i ofiar.

Dwa spore kartony już wystawione zostały w oknie naszego kantoru.

Na jednym w pośrodku widnieje przywódczyni całej szajki, Marjanna Skublińska.

W górze, z prawej strony od widza, siostra jej, Agnieszka Zdanowska, z lewej przyjaciółka z ulicy Łuckiej, Rozalja Mazgalska.

U dołu, pod Mazgalską, uśmiechnięta ulicznica, Kubkowa, córka Skublińskiej, a z drugiej strony bezmyślna twarz córki Zdanowskiej.

Podobieństwo zbrodniarek wiernie zostało uchwycone.

Na drugim kartonie przedstawia się okropny widok ofiar na stole anatomicznym.

Wyrok zaoczny.

Wspominaliśmy w pierwszem sprawozdaniu o pociągnięciu Marjanny Skublińskiej do odpowiedzialności sądowej za bezprawne przyjmowanie dzieci na wychowanie.

Odnośny protokół w z. m. spisał miejscowy starszy dozorca policyjny, a komisarz cyrkułu jerozolimskiego przesłał sprawę do sędziego pokoju 7-go oddziału.

Na wczoraj, to jest po upływie doby od strasznego odkrycia, przypadł termin sprawy.

Sędzia pokoju, nie posiadając urzędowego zawiadomienia o niemożności przybycia oskarżonej, która jest uwięziona, roztrząsał sprawę zaocznie.

Wyrok też zapadł zaoczny, skazujący Skublińską za wykroczenie przeciw rozporządzeniu policji (nie dotrzymała zobowiązania, w grudniu złożonego, iż więcej dzieci przyjmować nie będzie) na 50 rs. grzywien lub w razie niemożności na dwa tygodnie aresztu.

W szpitalu.

W szpitalu Dzieciątka Jezus znajduje się odebranych od Skublińskiej i jej córki, Kubkowej, pięcioro dzieci.

Jedno dziecko jest zupełnie sparaliżowane na lewej połowie ciała, dwoje innych obsypane krostami choroby zaraźliwej.

Według zdania lekarzy, zarazek przeszedł od jednej z kobiet, karmiących dzieci.

Czwarta dziewczynka pięciomiesięczna, zapewne przyjęta niedawno przez Skublińską, żyć będzie.

Ostatnie wreszcie dziecko, o ile się zdaje, żyć będzie, ale z trudnością ochronić je będzie można od śmierci, tak jest zmędzniałe i wycieńczone głodem.

Pogrzeb ofiar.

Opuściwszy cmentarz dzieci, gdyż domom przy ulicy Siennej pod nr. 56 i Śliskiej pod nr. 49 słusznie ta nazwa powinna przysługiwać, udaliśmy się do trupiarni szpitalika starozakonnych.

Sam szpitalik ma front od Śliskiej, trupiarnia zaś znajduje się od Siennej.

I tam oczekiwały tłumy osób, zajechał bowiem karawan po ciałka ofiar, wykrytych onegdajszej nocy podczas pożaru.

Dr. Hołownia, lekarz miejski, dopełnił już sekcji sądowej, nader ważnej dla dalszego śledztwa i zwłoki niemowląt umieszczono w jednej wielkiej trumnie.

Mali męczennicy, jak cierpieli wspólnie, tak i szczątki ich razem złożono.

Trumna była drewniana, na czarno pomalowana, a karawan jednokonny.

Liczny początkowo orszak pogrzebowy malał co chwila.

Jednakże kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiet, odprowadziło zwłoki ofiar aż na Brudno.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 22-go b. m., o godz. 11-ej zrana, w lokalu dyrekcji Towarzystwa kredytowego m. Lublina odbędzie się czwarte losowanie listów zastawnych wspomnianego Towarzystwa.

— D. 26-go b. m., o godz. 5½ po południu, w tutejszem Towarzystwie dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału przytułków dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitali.

— Doroczne zebranie ogólne reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich odbędzie się d. 6-go marca

NEKROLOGJA.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 19-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Opracowany został projekt, tyczący się zaprowadzenia w użycie nowych środków zamiast aresztów ogólnych na majątku. Nowy rodzaj postępowania stosowany jest w tych wypadkach, kiedy przy ściąganiu na rzecz skarbu sumy większej, niż 30 rs., poszukiwanych w drodze sądowej, czy też administracyjnej, nie zwraca się uwagi na majątek, należący do dłużnika skarbowego. Nowy sposób postępowania zamierzono wprowadzić od d. 13-go stycznia 1891 r.

Petersburg 19-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Opracowany został projekt nowych przepisów o wywłaszczaniu gruntów w różnych wypadkach.

Petersburg 19-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — *Now. wr.* dowiaduje się, iż rada państwa zatwierdziła projekt p. ministra sprawiedliwości, tyczący się zmian w ustawie wekslowej.

Petersburg 19-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*)— Do rady państwa wniesiono już projekt urządzenia w Moskwie składu rządowego do przechowywania spirytusu. Składy znajdować się będą pod władzą urzędu akcyzowego. Instytucjom kredytowym dozwolono wydawać zaliczki na spirytus, znajdujący się w składzie rządowym.

Petersburg 19-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Senat d. 25-go b. m. wysłucha skargi kasacyjnej b.

poczmistrza Ponomarewa, skazanego niewinnie za przywłaszczenie, i propozycji oberprokuratora o wznowieniu dochodzenia w tej sprawie.

Wiernyj 19-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Ośmiuset koczowników przyjęło poddaństwo russkie.

Lwów 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Stan zdrowia posła Hausnera jest bardzo groźny. Lekarze nie robią nadziei utrzymania chorego przy życiu.

Praga czeska 19-go lutego. (*Tel. pr. K. W.*)— Na odbycie wiecu młodoczeskiego w d. 2-im marca zezwolono, wszakże kwestję ugody z programu wykreślono.

Berlin 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W poważnych kołach utrzymują, że książę Bismark złoży istotnie przewodnictwo gabinetu pruskiego, wszakże będzie i nadal wpływał na wszelkie funkcje tegoż.

Berlin 19-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W*). — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* przytacza spis osób, zawezwanych w roli rzeczoznawców do udziału w obradach obu sekcyj rady stanu. Pomiędzy zawezwanymi są po jednym ślusarzu, werkmajstrze, cieśli, dyrektorze kuźnic, właścicielu fabryki i t. d. (*Aj. p.*)

Berlin 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Przewódzca socjalistów heskich, Joest, zalecając wybocom tutejszym wybór rzemieślnika Doerra, rzekł pomiędzy innemi: Zwrot obu Francji zrabowanych prowincyj: Alzacji i Lotaryngji, jest postulatem dziejowym. Przymioty charakteru francuskiego o wiele są lepszemi od niemieckiego. Francuscy robotnicy są naszymi braćmi, niemiecki mieszczanin jest naszym wrogiem. (*Aj. półn.*)

Paryż 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*— *Gaulois* zapewnia, że księcia orleańskiego jutro wywiozą, potem zaś dopiero ułaskawienie wygłoszą.

Paryż 19-go lutego. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Rząd francuski zakupił wiatrówkę Giffarda.

Paryż 19-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Król Milan wyjechał w podróż dwumiesięczną do Hiszpanji, Portugalji i Maroku.

Rzym 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W Mantui ukazała się nowa epidemja, może nowa odmiana influenzy. Chory zapada w sen kilkodniowy z różnemi komplikacjami. Śmiertelność znaczna. Rząd wydelegował komisję sanitarną.

Londyn 19-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Królowa obdarzyła admirała Deinhardta, komendanta eskadry niemieckiej na wodach afrykańskich, orderem Łaźni. (*Aj. półn.*)

Chrystjanja 19-go lutego. (*Tel. pr. K. W.*)— Odpływa ztąd wyprawa Nansena do bieguna północnego przez cieśninę Behringa. Okręt ma boki zagięte, aby góry lodowe go nie zgniotły.

Belgrad 19-go lutego. (*Tel. pr. K. W.*) — Korespondenci dzienników węgierskich: *Budapesti Hirlap* i *Egyetertes* zostali wydaleni z Serbji.

Waszyngton 19-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Senat zatwierdził z drobnemi zmianami traktat o wydawaniu przestępców, zawarty pomiędzy Anglją i Ameryką. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go lutego. (*Tel. prywatny Kur. Warsz*).— W oczekiwaniu na rezultat wyborów, przypadających w dniu jutrzejszym, zmian większych nie było. Otrzymane z Wiednia depesze o rozwoju niezbyt korzystnym wypadków na Krecie wytworzyły w zasadzie usposobienie słabe, które nie uwydatniły się w kursach jedynie dlatego, ponieważ obroty były nieznaczne. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych nie uległy zmianie, a w końcomiesięcznych straciły 25 fen. Z weksli Warszawa krótkoterminowa lepiej o 10 f., krótki Petersburg stracił 25 fen., a długoterminowy o 45 fen. Przekazy na Wiedeń krótkoterminowe nie uległy zmianie, a długoterminowe zyskały 5 fen. (171). Z papierów listy zastawne ziemskie straciły 20 kop. w złocie, podczas gdy listy likwidacyjne zyskały 20 kop. Pożyczki wschodnie spadły o 15 kop. Niżej niż wczoraj notowano również $4\frac{1}{2}\%$ konsole ruskie z roku 1880-go, 4% listy zastawne, 6% rentę złotą z 1883 r., premjówki z 1866 roku, oraz kupony celne; natomiast premjówki z 1864 nie uległy zmianie. Dyskonto prywatne pozostało na poziomie kursu wczorajszego. Kredytówki zdrożały o $\frac{1}{2}\%$. Żyto w obu terminach notowano wyżej: towar gotowy o 1 m.50 fen., a dostawowy o 75 fen.

Berlin 10-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. ust.	221.10	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	220.60	Akcje kredytowe	177.20
Wek. na Petersb. krót.	220.25	Weksle na Lon. kr.	20.44[5]
Wek. na Petersb. dług.	217.80	„ „ dł.	20.26[5]
Bil. ban. russk. na dost.	220.75	Żyto w tow. gotow.	171.—
Wschodnia poż. II em.	68.85	Żyto na wiosnę	169.50
Listy zast. serji I-ej	66.—		

Kursa z 18-go lutego: 221.10, 220.50, 220.50, 218.2g, 221.— 69.00, 66.20 176.70, 169.50, 168.75.

Petersburg 19-go lutego. — Weksle na Londyn 91.80, Pożyczka premjowa I-ej emisji 239.50. Pożyczka premjowe 1-ej emisji 229.—. Półimperjały —.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze dnia 19-go lutego. Usposobienie targu było słabe, ceny zniżkowe, dowozy wynosiły 25 wagonów zboża, z których 4 wagony było żyta, 18 owsa, 2 jęczmienia i 1 kaszy jaglanej. Usposobienie dla pszenicy słabe, dowozów w dniu wczorajszym wcale nie było, płacono 104 do 107 kop. za wyborową, 94—101 kop. za średnią i 90—92 kop. za ordynaryjną. Żyto niżej, wyborowe płacono 83 do 84 kop., średnie 80—82 kop. i ordynaryjne 75 do 78 kop. Owies spokojnie, za wyborowy żądano 90 do 93 kop., średni 82—88 kop. i za ordynaryjny po 75—79 kop. Gryka zniżkowo, płacono 70—76 kop. Groch słabo, osiągał 80—110 kop. Jęczmień też nieco słabiej, ceny o 2—3 kop. niższe, sprzedano w dniu wczorajszym trzy wagony gatunku średniego, po 80—83, do 88 kop. Kasza jaglana słabo, ceny niższe, płacono stosownie do gatunku 108 do 122 kop.

Oleje i makuchy. Dobre dotychczasowe usposobienie dla oleju rzepakowego trochę się zmniejszyło, lecz na obniżenie ceny wpłynąć jeszcze nie zdołało. Jak się rzeczy dalej ułożą dowiemy się prawdopodobnie w ciągu tygodnia bieżącego, bo w tym czasie kupcy w produkt ten zaopatrzyć się będą zmuszeni—żądają rs. 5.30 do 5.40 za pud. Konopny w zaofiarowaniu i płaceniu od rs. 3.65 do 3.90. Lniany więcej poszukiwany od rs. 3.80 do rs. 4; za ryski płacą jednak chętnie rs. 4 kop. 10. Słonecznikowego dowóz średni po cenie rs. 5.30 do 5.60 przy obrota ożywionych. Makuchy w zaniedbaniu i dlatego ożywione dotychczas obroty prawie zupełnie ustały, a ci, których środki na to pozwalają, wstrzymują się ze sprzedażą spodziewając się z nastaniem roztopów poprawienia cen.

Cukier. Odesa 8-go lutego. — Ceny mączki cukrowej krystalicznej w tym tygodniu utrzymały się. Płacono za towar gotowy loco Odesa od rs. 4.55 do 4.60, a za towar z dostawą na stacjach kolei południowo-zachodnich rs. 4.40 do 4.50 za pud. Na wywóz nie robi się prawie nic wcale, ceny zaś są nominalne od rs. 2.29 do 2.30 za pud f. a. b. Odesa. Ceny rafinady w lekkiej zniżce, pomimo, że rynek jest spokojny. Notowano: Brodzkiego za pud rs. 5 kop. 25, hr. Bobryńskiego rs. 5 kop. 50, Czerkawskiego rs. 5 kop. 45, Gniewań rs. 5 kop. 40 za pud.

Wywóz. Z Mławy korespondent nasz przysyła wykaz towarów przeszłych przez Mławę za granicę w dniu 17-ym lutego r. b.: Otręby 21,960 pudów, jęczmienia 16,470 p., rzepaku 610 p., rzepnicy 3,030 p.; nasienia galarepy 584 p., fasoli 72 p., jajek 1,830 p., belek 6,100 p., kłód 4,800 p., klepek na beczki 1,800 p., desek 3,050 p., makuch 600 p., obręczy 1,200 p., wędlin 1 pud, sadła 610 p., cukierków 10 p., masła 10 pud. nafty 1,220 p., okowity 351,225% tralesów, kukurydzy z Romunji 10,000 kilogr. W tej partji jest przeznaczonych 3,020 pudów podkładów do Afryki.

Gdańsk 18-go lutego.—Pszenica krajowa w słabem usposobieniu, miała zbyt tylko po cenach tańszych o 1 do 2 marek, towar tranzytowy w słabem usposobieniu. Płacono za polską transito pstrą chorą 128 f. 141 mar. za tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj 139 mar. płacono, na maj-czerwiec $139\frac{1}{2}$ m. w zaofiarowaniu, 139 mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec 140 mar. płacono, na wrzesień-październik $136\frac{1}{2}$ mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 139 mar. Żyto krajowe bez zmiany, towar tranzytowy bez obrotów. Terminy: na kwiecień-maj dolno-polskie $111\frac{1}{2}$ mar. płacono, tranzytowe $110\frac{1}{2}$ m. płacono, na czerwiec-lipiec tranzytowe $112\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 112 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik tranzytowe $100\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaiu, 100 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno polskiego 112 mar., transitowego 109 mar. Jęczmień słabo; targowano russki tranzyto stęchły 106 f. 98 m., 106/7 f. 100 mar., lepszy 101 f. 100 mar., 107 f. 102 mar., 108/9 f. 103 mar., 106 i 110 f. 105 mar., 110 f. 106 m., jasny 115/6 f. 104 mar., 107 f. 108 mar., 112 f 116 m. za tonnę. Rzepik russki transito letni obsadzony $187\frac{1}{2}$ mar. za tonnę płacono. Siemię lniane russkie obsadzone 160 mar. za tonnę targowano.. Otręby pszenne miałkie niżej, inne bez zmiany; za towar na wywóz morzem gruby osiągano 4.80 mar., 4.80 mar., gruby obsadzony $4.62\frac{1}{2}$ m. średni 4.55 m., miałki 4 mar., $4.02\frac{1}{2}$ m., 4.10 mar., za 50 kilogramów. Spirytus, nie podlegający cłu, w towarze gotowym $51\frac{1}{2}$ m. w poszukiwaniu, na luty-kwiecień $51\frac{3}{4}$ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 32 mar. w poszukiwaniu, na luty-kwiecień $32\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja bezczynna, a w Magdeburgu słaba. Kurs w Gdańsku 223.20 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Lekarzowi z prowincji.* — W sprawie tej pisaliśmy już nieraz.

— *Panu Włodzimierzowi S.*—Głos w tym przedmiocie zabierze wkrótce jeden ze specjalistów.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 19-go lutego 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R.
D. 18-go g. 9 w.	763.5	95	WPn	—3.4	—2.
D. 19-go g. 7 r.	764.8	94	WPn	—8.0	—6.
„ g. 1 pp.	765.2	95	W	—5.0	—4.

W ciągu d. 18-go b. m. — Temperatura najniższa C. —3.9=R. —3.1; „ najwyższa C. —2.4=R. —1.9; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
urjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy do Brześcia . . .	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 38 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
—iejscowy do Iwangrodu	7 45 rano	10 2 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.:		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 7 (19) Февраля 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Plug).